

Agenci komunistycznej bezpieki

W debacie publicznej powraca problem osobowych źródeł informacji (OZI), a mówiąc ściślej – niejasności dotyczących tego, kogo funkcjonariusze UB-SB mogli za OZI uznać. Te wątpliwości i obawy są efektem niewiedzy. Wynikają z braku orientacji w podstawowych kwestiach dotyczących metod pracy operacyjnej, jakimi posługiwała się komunistyczna bezpieka oraz środków pracy operacyjnej wykorzystywanych do realizacji prowadzonych działań.

Pojęcie osobowych źródeł informacji jest terminem stosowanym przez funkcjonariuszy SB. Jego wprowadzenie do języka operacyjnego wiązało się z koniecznością jednoznacznego rozróżnienia tzw. osobowych środków pracy operacyjnej (nazywanych inaczej osobowymi źródłami informacji) od rzeczowych środków pracy operacyjnej. Do tych drugich zaliczano tzw. technikę operacyjną (czyli podsłuchy pokojowe, podsłuchy telefoniczne, podgląd i dokumentację fotograficzną czy tajne przeszukanie), kontrolę korespondencji oraz obserwację zewnętrzną, ale także wszelkie inne źródła informacji, z których korzystano np. materiały archiwalne, różnego rodzaju dokumenty urzędowe, pisma itp.

Informatorzy i rezydenci

Początkowo – tuż po wojnie – bezpieka wyróżniała cztery kategorie OZI: informatora, agenta, rezydenta i kontakt operacyjny. Dopiero po „odwilży” i zmianie sytuacji politycznej w kraju, w 1960 roku zdefiniowano zadania stojące przed bezpieką, zmieniono wówczas także obowiązująca w języku operacyjnym terminologię. Wyróżniono wtedy trzy kategorie OZI: tajnego współpracownika, pomoc obywatelską i kontakt służbowy. W 1970 roku po raz kolejny wprowadzono nową instrukcję o pracy operacyjnej i ściśle określono jakie kategorie osobowych źródeł informacji mogą być pozyskiwane przez bezpiekę do współpracy. Właśnie terminologia z tego okresu obowiązująca do 1989 roku jest najczęściej przywoływana w mediach. Jako rejestrowane w ewidencji operacyjnej i świadomie wyrażające wolę współpracy OZI utrzymano tajnego współpracownika (TW). Wprowadzono natomiast niższe, najczęściej nie rejestrowane w ewidencji operacyjnej, kategorie OZI: kontakt służbowy (KS) i kontakt operacyjny (KO). Wprowadzono także nowe źródło – konsultanta (KT).

Inne kategorie OZI rozróżniano w pionie wywiadu UB-SB, odmiennie też nazywano niektóre osobowe źródła w dokumentacji pionów techniczno-pomocniczych – czyli odpowiedzialnych za technikę operacyjną, obserwację zewnętrzną oraz przegląd korespondencji.

Zgodnie z resortowymi definicjami tajni współpracownicy – to osoby celowo pozyskane do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa i wykonujący zadania w zakresie zapobiegania, rozpoznawania i wykrywania wrogiej działalności. Z kolei – jak tłumaczono – kontakty służbowe z pracownikami zakładów pracy, urzędów i innych instytucji, mające na celu współdziałanie na określonych odcinkach w zakresie ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, powinny być utrzymywane na odpowiednich szczeblach służbowych. Kontakty te winny polegać na przeprowadzaniu rozmów dotyczących zjawisk interesujących Służbę Bezpieczeństwa, wyjaśnianiu problemów związanych z ochroną porządku i bezpieczeństwa publicznego i wyczulaniu rozmówców na przejawy szkodliwej działalności oraz przyjmowaniu od nich interesujących Służbę Bezpieczeństwa informacji ustnych lub pisemnych. Z informacji

ustnych sporządza się notatki służbowe. Natomiast kontakty operacyjne z obywatelami nawiązuje się w celu organizowania dopływu wstępnych informacji interesujących Służbę Bezpieczeństwa w tych wszystkich wypadkach, gdy nie zachodzi potrzeba angażowania tajnych współpracowników. Kontakty operacyjne mogą być również wykorzystywane do sprawdzania wstępnych informacji otrzymywanych z innych źródeł. W instrukcji dodawano także: dla zbadania niektórych problemów wylaniających się w toku pracy operacyjnej, których poznanie (zbadanie) wymaga wiedzy fachowej, specjalnego przygotowania naukowego, można angażować w charakterze konsultantów osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje naukowe lub zawodowe.

W resortowych wytycznych precyzyjnie określono, jakie warunki musiały zostać spełnione, by jakaś osoba mogła zostać uznana za daną kategorię OZI. Warunki te różniły się zależnie od tego czy dotyczyły tajnych współpracowników i dysponentów lokali kontaktowych, kontaktów operacyjnych i kontaktów służbowych czy konsultantów.

Tajni współpracownicy

W przypadku tajnych współpracowników mieliśmy do czynienia z wysoce sformalizowanymi procedurami i szeroką dokumentacją faktu typowania kandydatów, werbunku i efektów współpracy. Miały one zapewniać przede wszystkim osiągnięcie konkretnej korzyści ze współpracy z danym źródłem, ale również zabezpieczać przed wpisywaniem do rejestrów ewidencyjnych „martwych dusz”.

Proces pozyskania tych OZI był wieloetapowy i wymagał akceptacji ze strony przełożonego kolejnych działań podejmowanych przez funkcjonariusza dokonującego werbunku. Przed pozyskaniem funkcjonariusz prowadzący daną sprawę typował kandydata na werbunek i po uzyskaniu zgody przełożonego przeprowadzał jego tzw. opracowanie. Oznaczało to, że przystępował do szeroko zakrojonej inwigilacji, której celem miało być uzyskanie jak najbardziej szczegółowej wiedzy o kandydacie na TW i – w konsekwencji – stworzenie jego portretu psychologicznego. Było to niezbędne dla podjęcia decyzji o tym, jaką taktykę wobec danej osoby należy podjąć, w chwili nawiązania z nią kontaktu. Zaczynano jednak od kontroli w ewidencji operacyjnej, by upewnić się, czy kandydat na TW nie znajduje się bądź nie znajdował się w przeszłości w zainteresowaniu SB. Służyć to miało dwóm celom – z jednej strony w przypadku gdy osoba ta była już kiedyś rozpracowywana, uzyskaniu dostępu do materiałów archiwalnych na jej temat. Z drugiej strony, upewnieniu się, czy nie znajduje się już w zainteresowaniu innego pionu resortu.

Po zakończeniu opracowania kandydata, czyli w chwili, gdy funkcjonariusz uznał, że dysponuje wystarczającą wiedzą, by przeprowadzić skuteczny werbunek, zwracał się do przełożonego o zgodę na podjęcie próby pozyskania. W sporządzanym wniosku przedstawiał sylwetkę kandydata i rysował jego przydatność dla prowadzonej sprawy operacyjnej, a także analizował jego stosunek do SB i określał metodę pozyskania do współpracy. Wyróżniano cztery możliwości werbunku w oparciu o: materiały obciążające (grożące sankcjami sądowymi lub administracyjnymi), materiały kompromitujące (najczęściej natury moralnej), tzw. uczucia patriotyczne (pobudki ideowe) oraz – najbardziej rozpowszechnione w latach 70. i 80. – zainteresowanie materialne.

Funkcjonariusz określał zarazem taktykę przeprowadzenia werbunku, a więc precyzował czy pozyskanie nastąpi w konsekwencji jednego spotkania, czy też ze względu na spodziewany opór kandydata należy je rozłożyć w czasie i zdecydować się na formę pozyskania stopniowego – zatem w czasie kilku lub kilkunastu spotkań, na których będą przełamywane kolejne bariery psychiczne werbowanego. W niektórych sytuacjach decydowano się na przeprowadzanie tzw. pozyskania pozornie dla innego celu. Jeśli np. osobowe źródło miało być wykorzystywane do uzyskiwania informacji o środowisku

opozycyjnym, w którym działało, ale nie chciało rozmawiać z funkcjonariuszem na ten temat, jednocześnie jednak podejmowało się rozmów np. na temat sytuacji w zakładzie pracy – przekonywano taką osobę, że współpraca będzie dotyczyła informacji z zakładu pracy. Dopiero w czasie współpracy pokonywano kolejne opory psychiczne i ukierunkowywano źródło w pożądaną przez SB stronę.

Świadomość współpracy

Po uzyskaniu zgody na dokonanie werbunku funkcjonariusz wraz ze swym przełożonym konstruował plan rozmowy (rozmów), w trakcie której miał doprowadzić do przełomu psychicznego i uzyskania zgody na współpracę z SB. Wbrew teom głośzonym przez niektórych publicystów zobowiązanie to niekoniecznie musiało przyjmować formę pisemną – często poprzestawano na zobowiązaniu ustnym. Taka forma była np. dominująca po 1970 roku w przypadku werbowanych osób duchownych. Co więcej, zobowiązanie nie musiało przybierać formy deklaracji wprost o „współpracy z SB”. Przeciwnie – nierzadko mogło być świadomie wyrażoną zgodą na udzielanie pomocy lub informacji SB czy świadomą zgodą na systematyczny zachowywany w tajemnicy kontakt z SB połączony najczęściej z przyjęciem pseudonimu. Należy też podkreślić, że w przypadkach gdy nie uzyskiwano zobowiązania na piśmie, lecz deklaracja była składana jedynie ustnie – była ona często dokumentowana poprzez nagranie na taśmie magnetycznej (za pośrednictwem podsłuchu zainstalowanego w miejscu spotkania lub na ukrytym przez funkcjonariusza SB minifonie). Dopiero po uzyskaniu zgody na współpracę funkcjonariusz sporządzał wniosek o zatwierdzenie dokonanego pozyskania i dopiero wówczas dana osoba traktowana była przez SB jako tajny współpracownik. Trzeba jednak podkreślić, że zgoda na współpracę nie musiała oznaczać, że dana osoba faktycznie ze zobowiązania się wywiązała. Zdarzało się, że już na drugim spotkaniu formalnie zwerbowani TW odmawiali dalszych kontaktów z SB. Zatem wyrażenie zgody na współpracę to dopiero etap werbunku formalnego, zaś podjęcie współpracy i przekazywanie SB informacji, to moment w którym możemy mówić o werbunku faktycznym.

Zarysowane tu działania i procedury są spojrzeniem na współpracę „oczami bezpieczeństwa”. Ich świadomość posiadał tylko funkcjonariusz SB. We współczesnej dyskusji szczególnie zaskakujące jest powtarzające się twierdzenie, że ktoś nie mógł być OZI, ponieważ nie wiedział, że jako osobowe źródło został zarejestrowany. Bezpieka – zobowiązana do utrzymywania w konspiracji metod swej pracy – nie miała w zwyczaju informować OZI o wewnętrznych procedurach związanych z ewidencją i dokumentacją pracy osobowych źródeł.

Tajni współpracownicy mieli świadomość tego, że systematycznie (nawet jeśli częstotliwość tych spotkań była mała), w sposób tajny kontaktują się z funkcjonariuszem SB. Mieli świadomość, że przekazują bezpiece informacje (na piśmie lub ustnie), realizują wyznaczone im zadania, dostarczają poza informacjami także różnego rodzaju materiały (np. teksty wystąpień, druki drugiego obiegu, fotografie osób pozostających w zainteresowaniu resortu itp.) oraz o czym nie można zapominać, bardzo często pobierają gratyfikację za świadczone przez siebie „usługi”. Zupełnie inną kwestią, którą warto zasygnalizować, jest fakt wypierania ze świadomości przez część TW faktu współpracy. Psychiczne samooszukiwanie się co do swej prawdziwej roli nie świadczy jednak o braku świadomości podjęcia zobowiązania i systematycznego kontaktu z funkcjonariuszami SB.

Kontakty operacyjne

Od kontaktów operacyjnych i służbowych wymagano jedynie doraźnego udzielania pomocy lub wykorzystywano ich w jakiejś sprawie systematycznie. Nie opracowywano ich w tak wnikliwy sposób, jak TW, nie wymagano od nich zobowiązania do współpracy na piśmie,

choć często egzekwowano pisemne zobowiązanie do zachowania w tajemnicy faktu kontaktu z SB. Warto też podkreślić, że kontakt SB z niektórymi kontaktami służbowymi miał charakter oficjalny – a więc nie tajny (zwłaszcza np. w zakładach pracy czy innych obiektach standardowo „zabezpieczanych operacyjnie” przez SB). Z kolei konsultanci dodatkowo podpisywali czasem dwustronną umowę, w której zobowiązywali się do realizacji konkretnego zlecenia.

Osoby uznane przez SB za kontakty służbowe i operacyjne miały świadomość, iż kontaktują się z funkcjonariuszem SB, najczęściej miały też świadomość, że charakter tego kontaktu jest tajny. Przyjęcie formuły ustnego uzyskiwania informacji w tych przypadkach miało za zadanie wzbudzenie u danej osoby przekonania, że rozmowa jest niezobowiązująca. Dlatego w przypadku tej grupy OZI, szczególnie trudno jest wnioskować o skali świadomości realizowanych przez nią działań. Nie ulega jednak wątpliwości, że osoby te były świadome, że uczestniczą w spotkaniach – czy to odosobnionych czy względnie systematycznych – z funkcjonariuszami aparatu represji i udzielają im informacji (charakteryzują ludzi, opisują panujące w danej instytucji nastroje, obawy, przekazują dokumenty itp.). Natomiast mogły nie wiedzieć, jaki jest konkretny cel tych spotkań. Funkcjonariusz mógł bowiem ukrywać swoje zainteresowania w szerokim wachlarzu pytań.

Z kolei konsultanci byli w pełni świadomi, że prowadzą działania na rzecz SB. Przyjmowali konkretne zlecenia (np. opracowania jakiejś analizy), za które zwracano im poniesione koszty i najczęściej wynagradzano. Często także uzyskiwano od nich informacje – czyli wykorzystywano nie tylko ich wiedzę specjalistyczną, ale traktowano jak inne OZI.

Wiarygodność dokumentów

Celem działania bezpieki było skuteczne zwalczanie przeciwnika – przy czym definicja wroga była zawsze dostosowywana do aktualnych potrzeb partii komunistycznej. Efektywność podejmowanych działań operacyjnych – realizowanych często przez różnych funkcjonariuszy albo nawet różne pionki SB – zależała w znacznym stopniu od ścisłości w definiowaniu rzeczywistości operacyjnej. Czyli mówiąc wprost od uzyskiwania sprawdzonych i wiarygodnych informacji. Głównym narzędziem ich pozyskiwania były zróżnicowane kategorie osobowych źródeł informacji. OZI były zatem narzędziem, służącym bezpiece do realizacji zlecanych przez partię komunistyczną zadań.

Powracający argument, że funkcjonariusze resortu mieli, jak często się sugeruje, w sposób masowy fałszować dokumentację związaną z OZI poprzez wprowadzanie do sieci agenturalnej tzw. martwych dusz – czyli uznawaniu za osobowe źródła osób, które faktycznie nie współpracowały z resortem – uznać należy za przejaw braku wiedzy o działaniach resortu. Działania bezpieki – czyli tzw. praca operacyjna – stanowiły kompleks aktywności, a werbunek służył wykonaniu jakiegoś zadania. Bez względu na to, co mówią dzisiaj byli funkcjonariusze resortu, głównym ich zadaniem – i z tego byli rozliczani przez zwierzchników – nie było statystyczne mnożenie pozyskanych współpracowników, ale rozpracowanie jakiejś osoby, środowiska czy instytucji. Tajny współpracownik nie był więc celem prowadzonej aktywności, ale narzędziem do realizacji celu. W skuteczności i wiarygodności narzędzia zainteresowany był sam funkcjonariusz. Tylko wyrwanie jakiegoś działania funkcjonariuszy SB z szerszego kontekstu pozwala na podtrzymanie fałszywej tezy o preparowaniu akt. Rzetelna wiedza o pracy operacyjnej, analiza zróżnicowanych jakościowo i merytorycznie akt przechowywanych w IPN uświadamia, że próby „oszukania systemu” przez funkcjonariuszy SB zostałyby szybko odkryte przez biurokratyczną maszynę i ukarane przez przełożonych. Było to o tyle proste, że wiedza uzyskiwana od OZI była na bieżąco weryfikowana z tą pochodzącą z innych źródeł – innych OZI lub rzeczowych środków pracy operacyjnej. Co więcej, jednym z celów tworzenia kartotek, w których

ewidencjonowano te kategorie OZI, które podlegały rejestracji, było umożliwienie ich wszechstronnego wykorzystania. Oznaczało to, że na podstawie informacji o osobowym źródle zwierzchnicy funkcjonariusza, który je prowadził, mogli wyznaczać mu szczegółowe zadania, wykorzystywać do działań nie tylko w środowisku, w którym został zwerbowany, ale także na potrzeby innych przedsięwzięć. Także funkcjonariusze SB z innych struktur i pionów czy nawet innych miejscowości mogli zwracać się z wnioskiem o wytypowanie i wykorzystanie źródła do zdobycia konkretnych informacji. Regularnie prowadzono też wewnętrzne kontrole pracy źródeł, a także ich szkolenia.

Podsumowując – można stwierdzić, że poszczególne kategorie osobowych źródeł informacji były ściśle zdefiniowane. Co jednak ważniejsze, sposób ich wykorzystania oraz procedury dokumentowania ich działalności pozwalają na jednoznaczną ich identyfikację. Za OZI nie mogły być, i nie były, przez funkcjonariuszy UB-SB uznawane osoby nieświadome kontaktów z bezpieczeństwem. Podobnie za osobowe źródła nie byli uznawani ci działacze opozycji, którzy byli tylko rozpracowywani. Odmienną kwestią, o której należy pamiętać, jest fakt, że znacząca ilość OZI, zanim podjęła współpracę była obiektem rozpracowania, a zdarzają się przypadki osób, które najpierw zobowiązały się do współpracy, a później ją zerwały i w konsekwencji poddawane zostawały intensywnej inwigilacji. Za osobowe źródła informacji nie uznawano także osób, z którymi bezpieczeństwo prowadziła jedynie tzw. dialog operacyjny.

Pierwodruk: „Gazeta Polska”, 22 XI 2006; przedruk: *Agentura w akcji*, red. F. Musiał, J. Szarek, „Z archiwów bezpieczeństwa – nieznane karty PRL”, t. 4, Kraków 2007